

Tetris, Naturalnie

Woda, osiem wersàw pàynie jak leniwy strumieà
Inspiracji kropla, kaàda doba to krok bliàej àràdeà
O niej czàsto wàaànie màwià, à
Po to by ugasià plastikowy àar, ktàry spala
To co kiedyà byào piàkne, àyào z wdzià
Dzià jak Atlantyda skrywa sià to coraz gààbiej
Dnem jest to co chàbyà na powierchnià
Ty teà wiesz, àe wreszcie wyjdziemy po to powietrze
Powietrze? dziwna mieszanka jak w polskich realiach rap gra
Patrzà na tà scenà gdzie hà dwutlenek
Jedni w maskach, inni dawno podusili sià od kàamstwa
Nie màw mi, àe jest inaczej, ja nie zaczà klaskaà
Patrz na tych ziàw zmieniajàcych sià jak monsun
Raz, dwa, trzy, stajà sià kimà innym w koàcu
Ty poczuj podmuch zmian wiatru a tà to zwykàoà
Wiesz? a tego wiatru przysàoà to cyklon
To czas zastanawiaà sià nad àwiatem wiàc myà
Podziel go na te cztery proste, zwykàe elementy
Woda, powietrze, ziemia, ogieà, do czterech policz
Teraz to podziel jutro uàymy to w monolit
Ziemia, imion ksiàga màwi, àe jestem jej darem
Wszyscy gdzieà po niej pàdzimy, kaàdy chce byà jak n
Z jednej gliny niby a rànià jak Kain i Abel
Stojà na niej przyglàdajàc sià jak upadà neo
Juà niewielu wàada jàzykiem, ktàry chce pojà
Niewielu wkàada serce czujàc tà ziemià jaà
Màj grunt to sàowo, màj bunt to sàowo, bo sià
Cokolwiek powiesz, bycie sobà to jest màj ogieà
Ogieà? ja mam go, idà i powiedz o tym wszystkim
Uderz w màj honor a spàoniesz od pierwszej lepszej iskry
Za bardzo poetycki? raczej za bardzo zwykày dla was
Niech pàonàmyàli, po co je ukrywaà w czterech à
Ja wciààwiadomàie rozpalàam to co inni gaszà
Bo mam pàomieà, mam tà siàà, ktàoa
Nie pytaj jak? kto? dlaczego? tylko weàtàEP'kà
Ty weàtàEP'kà, bo ona jest naszym dzieckiem
To czas zastanawiaà sià nad àwiatem wiàc myà
Podziel go na te cztery proste, zwykàe elementy
Woda, powietrze, ziemia, ogieà, do czterech policz
Teraz to podziel jutro uàymy to w monolit